

Na świecie bez zmian

Dla paru przepięknych scen warto było zobaczyć „Czas matek” Teatru Ósmego Dnia, którego premiera odbyła się w środę na wolnych torach. Ale sens spektaklu gubi się w jego urodzie

Pod patronatem
„Gazety Wyborczej”

EWA OBRĘBOWSKA-PIASECKA

Sposób, w jaki „Ósemki” organizują przestrzeń w plenerze, ich umiejętność budowania metafor za pomocą wyraźnych, mocnych scen - to klasa sama w sobie. „Czas matek” to spektakl o tych, które w bólu rodzą i w bólu oplakują śmierć swoich dzieci na wszystkich wojnach świata. Od zarania po dzień dzisiejszy. Kto inny, jak nie Teatr Ósmego Dnia ukazałby scenę porodu jako podwieszoną na linach wijące się ciało, a sam akt narodzin skropił sówicie wodą? Kto pokazałby dziecięce igraszki jako akrobatyczne skoki na batucie? Kto wyprawę na wojnę zamknąłby w scenie mycia, ubierania i wręczania ciężkich butów na drogę? Kto szukałby zaginionych synów za pomocą powiewających na wietrze płacht, na których wyświetlają się ich fotografie? Kto wojnę pokazałby jako tortury zadawane z kijem golfowym w dłoni? Kto wreszcie zamknąłby przedstawienie ogromną wieżą z ociekających wodą męskich koszul, wypranych, wytrzępanych i wyżętych z furii, gniewem

i rozpaczą przez kobiety, które straciły bliskich?

A jednak czegoś mi w tym spektaklu brak. Karmilam oczy urodą kolejnych obrazów i podążalam za aktorami, kiedy wychodzili z dziecięcym wózkiem na pierwszy spacer czy wyprawiali się balią w pierwszą przygodę. Kilka scen prawdziwie mnie wzruszyło. Ale dramaturgia spektaklu gdzieś mi się po drodze rozsypała. Pastiszowe, karykaturalne, wręcz szydercze ujęcie macierzyństwa z początku przedstawienia, kiedy brzuchy ciężarnych mają kształt żołnierskich hełmów, a dziecięce wózki wyglądają jak karabinowe łuski, rozmywa się w ciąg scen, które się tej stylistyki nie trzymają. Szkoda. Bo ten spektakl - oddający piękno macierzyństwa - pokazuje też drugą tezę. To kobiety - przedstawione na wstępie jako lubieżne, bezmyślnie oddające się fallicznemu bożkowi płodności - wydają na świat zło. W chrześcijańskiej tradycji mogą się mu przeciwstawić dzięki miłości. W spektaklu „Ósemek” nad miłością bierze górę bezsilny gniew. Tą myślą poruszona wychodziłam z przedstawienia. Kobieta. I matka. Bezsilna wobec tego, że na Zachodzie i Wschodzie, na Południu i na Północy wciąż bez zmian. ●

ewa.obrebowska-piasecka@poznan.agora.pl



W spektaklu znalazły się obrazy zachwycające urodą